ASIA OLEJARCZYK

# PAMPILUDKI
## I TAJEMNICE WIARY

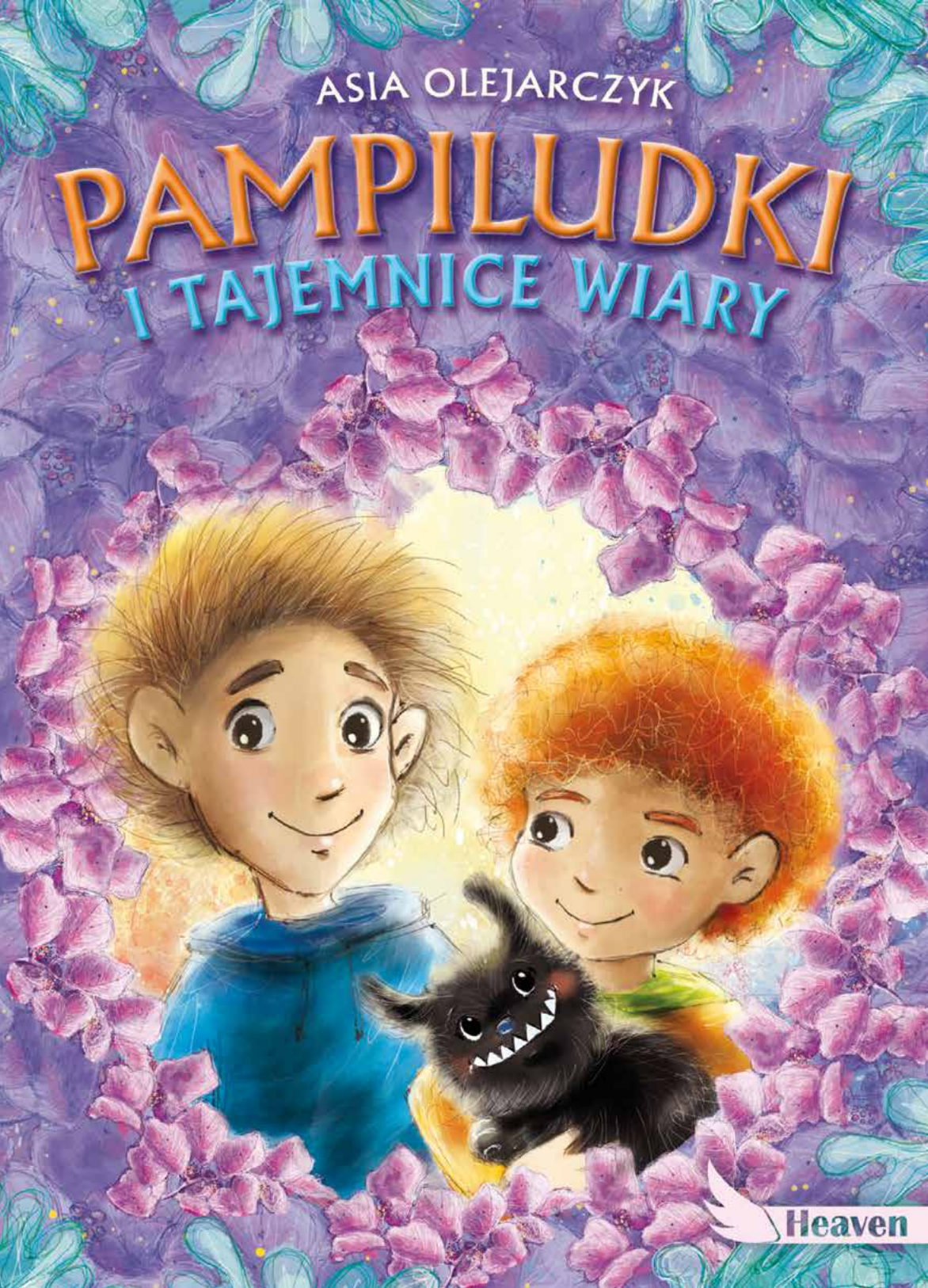

Heaven

ASIA OLEJARCZYK

# PAMPILUDKI
## I TAJEMNICE WIARY

ILUSTRACJE: AGNIESZKA FILIPOWSKA

**Redakcja i korekta**
Lidia Miś-Nowak
Natalia Lechoszest
**Ilustracje**
Agnieszka Filipowska
**Skład i łamanie**
Grzegorz Działo

**Tekst**
© Asia Olejarczyk

**© Publisher**
**Wydawnictwo Dreams**
Lidia Miś-Nowak
35-310 Rzeszów
ul. Unii Lubelskiej 6A
Wydanie I
ISBN 978-83-93094-18-9

Rzeszów 2016

# Bliźni

*On rzekł: Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego». Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»*

*Łk 10, 27-29*

Pampilia była niewielką krainą położoną na szarym końcu Nie-Wiadomo-Gdzie. Tego dnia słońce świeciło nad nią mocno, ogrzewając ją niczym rozpalony w kominku ogień. Jego blask odbijał się w rzeczce Szszsz i rozświetlał stoki gór Ho-ho.

W taką pogodę pampiludek Gideon postanowił wybrać się na spacer do lasu Ciii. Z zachwytem przyglądał się drzewom, krzewom, kwiatom i grzybom, gdy nagle zauważył w zaroślach małe, czarne zwierzątko.

– O! – wykrzyknął. – Dzień dobry! Myny-myny! – zawołał do zwierzaka, próbując go do siebie przywołać. Bo tak właśnie przywołuje się zwierzątka w Pampilii. Nie jakimś „kici-kici!”, „cip-cip!”, czy „do nogi!”, tylko właśnie „myny-myny!”.

– Kogo wołasz? – pytanie to zadał Alimemek, przyjaciel Gideona, który wychynął właśnie z zarośli z koszykiem pełnym mniam-kulek.

– Bliźniego – odparł poważnie Gideon. – Siedzi tam, w krzakach.

– Co to jest „bliźni”? – spytał trochę zakłopotany Alimemek.

– Nie co, tylko kto. No, to jest chyba taki ktoś właśnie – wyjaśnił Gideon. – Ktoś, kogo się spotyka przypadkiem na swojej drodze i z kim chce się zaprzyjaźnić i oddać mu trochę czegoś dobrego, co się właśnie ma.

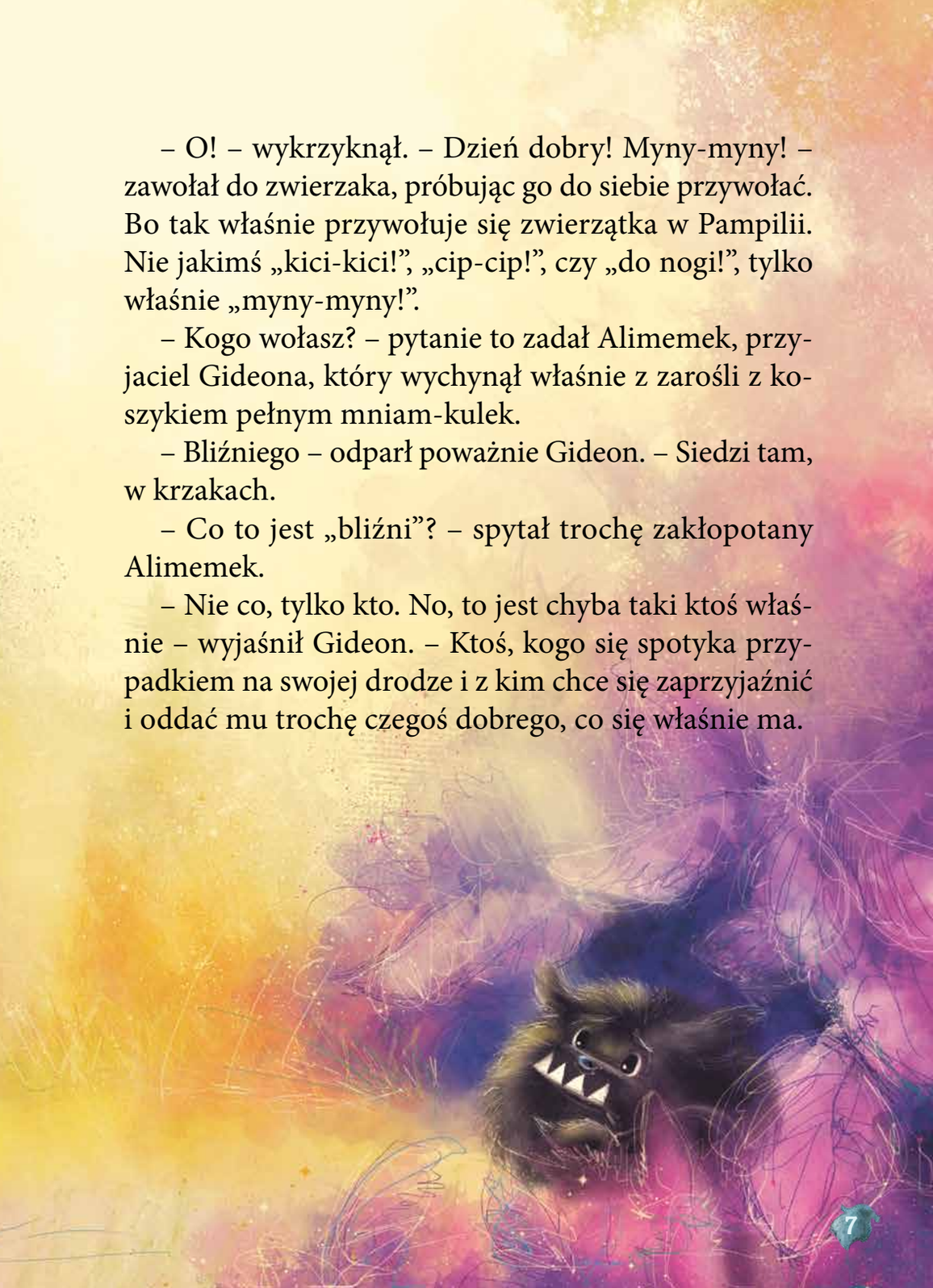

I po krótkiej chwili znowu zwołał do zwierzaka:

– Myny-myny!

Ale czworonóg, zamiast ucieszyć się, że jest bliźnim Gideona, wyszczerzył na pampiludki zęby i warknął złowrogo. Chyba nie chciał dać Gideonowi i Alimemkowi nic dobrego.

– Może mniam-kulkę? – zaproponował Alimemek, ale zwierzę warknęło jeszcze groźniej.

– Tup-tup chyba nie lubi mniam-kulek – odparł zamyślony Gideon.

– Jaki znowu Tup-tup? – zadziwił się Alimemek.

– No, właśnie wymyśliłem, żeby go nazwać Tup-tup. Nieznajomego potwora szczerzącego na mnie zęby w środku lasu boję się bardziej, niż słodkiego kudłatego Tup-tupa. – Po czym zwrócił się do zwierzaka: – Nie lubisz mniam-kulek, co, Tup-tup?

Zwierzę pokręciło zdecydowanie głową. Alimemek odstawił koszyk nieopodal, pod jednym z drzew. Zwierzątko przestało szczerzyć kły.

– A co dobrego możemy ci dać, co cię ucieszy?

Tup-tup rozejrzał się bezradnie po lesie i zapiszczał smutno.

– Zgubiłeś się? – zapytał Gideon, próbując odszyfrować, co zwierzątko chciało mu powiedzieć. Tup-tup spuścił smutno oczy. – A gdzie jest twój dom? – Tup-tup zrobił się jeszcze smutniejszy i pokręcił włochatą główką.



– On chyba nie ma domu – szepnął Gideonowi do ucha Alimemek.

Gideon podrapał się palcem po podbródku, jak to zwykle robił, gdy się nad czymś zastanawiał. Po chwili, jego oczy zrobiły się większe i jaśniejsze, jak zawsze, gdy wpadał na dobry pomysł. Alimemek patrzył na przyjaciela pytająco.

– A może chciałbyś zamieszkać ze mną? – Gideon zaproponował zwierzakowi.

Tup-tupowi rozjaśniał pyszczek i zamerdał ogonkiem.

– Ależ Gideon! – wtrącił się jego przyjaciel. – Przecież w twoim ogródku rosną aż trzy krzaczki z mniam-kulkami!

Słysząc to, Tup-tup znowu zamienił się w warczące złowrogie stworzenie.

– Jak można aż tak nie lubić mniam-kulek? – dziwił się Alimemek, podczas gdy Gideon znowu intensywnie rozmyślał, przybrawszy zwyczajową pozę.

– Wiem! – zawołał wreszcie. – Oddam krzaczki tobie, Alimemku. Uwielbiasz mniam-kulki, więc przesadzimy je do twojego ogródka. A w moim zbuduję dla Tup-tupa domek!

Tak oto pampiludek Gideon obdarował dobrem dwóch swoich bliźnich.

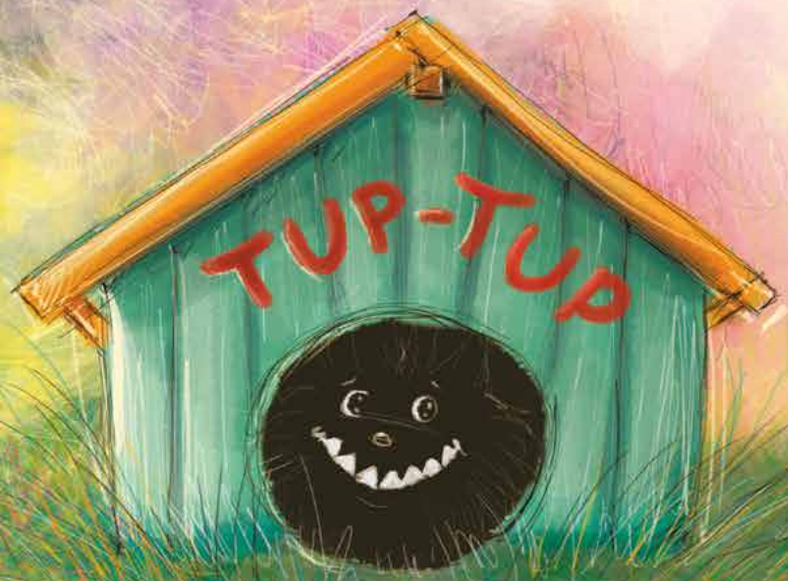


# W imię Ojca...

*W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*

Gideon i Alimemek leżeli plackiem na łące i gapili się na chmury. Tup-tup bawił się wesoło w przeskakiwanie ich nóżek i szukanie pampikwiatków na łące.

– Myślis, ze Pan Bóg nas widżi? – spytał niewyraźnie Gideon, gryząc źdźbło trawy.

– No, chyba widzi… – odparł zamyślony Alimemek.

– Bo ja bym się chętnie z nim przywitał – powiedział poważnym tonem Gideon i usiadł na trawie. – Niby się do Niego modlimy, ale On nigdy nie odpowiada słowami. Niby chce być kimś ważnym w naszym życiu, ale nigdy się nam nie pokazał. To może chociaż rękę by podał na dzień dobry! – Naburmuszony splótł ręce na piersi.

– A może On nie ma takiej długiej ręki? – powiedział Alimemek.